

Julian Przyboś

Co się dzieje z malarstwem?

Trzy lata temu oglądałem w Museum of Modern Art w Nowym Jorku dzieło Thomasa Wilfreda pt. "Lumia Fruit" op.158. Przeznaczono dla niego osobne miejsce na parterze, schodziło się jak na seans filmowy do zaciemnionej sali. Na obrazie-ekranie poruszały się nie odgraniczone konturami świecące plamy barwne, przechodziły jedne w drugie, rozwijały się, zwijały się i kłębiły, aż w pewnym momencie, ~~zgasły~~ zgęszczone jak chmury przed burzą wybuchały w jednym miejscu. I znów po tej protuberancji prostokąt tego ekranu-obrazu snuł spokojnie smugi, pasma, kłęby i zwoje kolorów.

Obserwowałem dość długo to dosłownie barwne widowisko, widowisko barw, tę grę rozwiązanych tęczy; chciałem sprawdzić czy ta gra barw jest ^{ciągła} ~~niezmienna~~ zmienna, czy też ~~rytmicznie~~ ~~cyklicznie~~ powtarza się cyklicznie. Nie potrafiłem tego zauważyć. Być może, jeszcze dłuższa obserwacja wykryłaby, iż ilość kompozycji plam barwnych w ruchu nie jest w tym obrazie-ekranie niskończona. Ale gdyby nawet tak było, nasycenie oka tymi wrażeniami barw w ruchu było - tak to odczułem - i nadmierne i powierzchowne, niezadowolające. Nadmierne, ~~po~~ nie sposób było zatrzymać w pamięci wzrokowej niezliczonych kombinacji plam barwnych przechodzących jedna w drugą - i niezadowolające, budzące więc uczucie nienasycenia - właśnie z tego powodu. Gdybym mógł zatrzymać w wybranych momentach mechanizm poruszające kolory na ekranie, aby utrwalić na siatkówce oka cztery i pięć kompozycji tak żebym miał czas je porównać z sobą i pokontemplować - mógłbym ocenić zamysł artystyczny Wilfreda: czy tak pomyślał swój poruszający się obraz, że ^{W.} każdy ^{W. moment} jego ruchu dawał kompozycję ~~chcianą~~ a więc celowo piękną, czy też spuścił się na

przypadek. Przypadek też może dać efekt przyjemny dla oka, układ podobający się tak, jak podoba się gra kolorów na niebie po zachodzie słońca. Podobnie jednak jak zorzy wieczornej nikt nie nazwie obrazem, tak i najładniejszego nawet układu plam barwnych na płaszczyźnie nie odczujemy jako dzieła artystycznego, jeśli nie jest świadomym czynem człowieka, ale wytworem przypadku, nie zamierzonym więc przez twórcę. Powiecie tutaj: no dobrze, ale jeśli autor wkalkulował przypadek jako element swojego dzieła, lub jeśli je pozostawił odbiorcy /wykonawcy/ swobodę w układzie elementów dzieła, tak jak w aleatorycznych kompozycjach muzycznych?

Być może, przeżywamy w drugiej połowie naszego wieku, drugą, równie rewolucyjną przemianę w sztukach plastycznych, jak ta, którą zapoczątkowano w pierwszym dziesiętku lat tego wieku.

Jedno jest pewne: przesilenie, którego najostrzejszym, chorobowym objawem była apologia kiczu w pop-art i wygłupy aranżerów happeningu, ma się ku końcowi.

Uwidocznili mi to ostatni salon majowy w Paryżu. Trudno zapewne gdzie indziej na świecie zobaczyć takie nagromadzenie wyzywającej brzydoty, nudnego kawalarstwa i - jak to nazwać? - takiej ostentacji nicestwa na wystawie sztuki współczesnej. Owszem, widywałem nawet u nas pogniecione parasole i kukły z walizkami, eksponowane jako dzieła sztuki, ale były to wyczyny imitatorów, nawet w bezmyślności swej wtórne. Małpujących nowinkarzy u nas nie brak, ale zmałpowane przez nich rzeczy wydają się mniej potwórkowate niż przedmioty naśladowane, bo to, co w "aryginale" ma drażnić i odstręczać, chce w naśladowanej kopii - niby to urażnić - podobać się snobom. Bo nasz imitator uważa zagraniczny wygłup za dowód pomysłowości, bierze na serio to, co jest

maską braku myśli artystycznej u autora oryginału.

Ogromna większość w stawionych w tym salonie rzeczy nie tylko nie ma nic wspólnego z artystyzmem, ale nawet nie jest przeciwstawieniem się dziełom sztuki; nie jest nawet tak modną antysztuką. Antypowieść czy antyobraz to były jednak twory przeciwstawiające się istniejącym gatunkom, a więc ~~nie~~ znaczące o tyle, o ile tymi tworcami, którym zaprzeczały, nie były. /To modne anty to refleks pomysłów w atomistyce. Anty materia jest jednak substancją tylko o ujemnie naładowanych jądrach atomowych./

Jednakże przedmioty wystawione w Salonie majowym to ani sztuka, ani antysztuka ale nieszuka to prawem agresywnej niemocy ~~wpływ~~ pchające się do sal wystawowych, udające rewolucyjność, wyroby czegoś co nie tylko nie chce, ale nie jest, bo nie może być sztuką. Stworzono już na to termin "anart" i perswaduje się "buntownikom", żeby zgodzili się na to, czym są: anartystami, nie artystami.

Parę przykładów z tej nieszuki: na wstępie siedząca kukła mężczyzny bez twarzy ze sterzącym pallusem. Widać, że "Sexus", "Plexus", "Nexus" trzy tomy Millera, które trzy lata temu rzucały mi się w oczy z witrym wszystkich księgarni w Nowym Jorku, teraz przełożone na francuski pobudziły wyobraźnię anartystów. W pierwszej sali u góry przegrodzone deską z napisem: "intelektualiści, artyści, krytycy schylcie grzbiet" zobaczyłem m.in. 1/ kupę drewna obok kupy cegieł; odgrodzoną część podłogi - jako eksponat; ten sam "pomysł" w innej formie: sam postument - rzeźbę należy sobie wyobrazić itp. W dalszych salach: koszule zamocowane w gipsie na wieszakach; ogromny wielopiętrowy tort z gipsu z drobiazgowo wyrobionymi drobiazgamii; łóżko zasłane, nad nim okropna z papiermaché baba; potwory, niż

ni to żaby ni to słonie z papiermachę; posmarowane jaskrawo czymś śmierdzącym ruszające odwłokami; kamień, a obok fotografia miejsca skąd go wzięto; apoteoza kiczu: obraz z ryczącym jeleniem, chrystusem i klęczącą przed nim gołą puryką; rehabilitacja plagiatu: podrobiony już nie pamiętam czyj obraz podpisany imieniem plagiatora itp.

W dalszych jednak salach /gdzie zobaczyć można było starego pocziwego Caldera i bardzo źle ostatnio obrazy Picassa/ spektakl się zmienił na korzyść, być może nowej sztuki. Przedmioty tam wystawione pod wezwaniem "audyo-wizualności" świeciły, grały kolorami, ruszały się i wydawały dźwięki. Obok żarcików takich np. jak zaproszenie do naciśnięcia guzika - a wtedy wyskakiwała wstążka i trzepotała jakiś czas w powietrzu; albo czegoś w rodzaju pionowej dwudzielnej szafy ze świecącymi otworami: poruszając dłonią nad tymi otworami wydobyławe się dzięki fotokomórce dźwięki o ubogim rejestrze; obok innych takich zabawek i zabawisk warto było zwrócić uwagę na maszynę skonstruowaną przez Włocha Bruno Giaquinto: fabrykowała ona fantastyczne abstrakcyjne pejzaże. Kompozycje te, jak objaśniał głośnik, były twórczą, bo niepowtarzalną kreacją maszyny. A więc coś podobnego do obraz-ekranu Wilfreda, tylko, że twory maszynki Giaquinto nie były układami samych kolorów ruchu, maszynka Włocha produkowała formy wędrujące po ekranie.

Pierwsze sale Salonu wypełniła - co do tego nie mam wątpliwości - nieszuka, a więc okazy zwyrodnienia i świadectwa zniknu zmysłu artystycznego. Ale do czego ^{wiodą} ~~wisły~~ wytwory "audyo-wizualności" wypełniające dalsze sale. Co zapowiadają? Pytałem tak i nie znalazłem pewnej odpowiedzi, snuję więc przypuszczenia, stawiam hipotezy.

Czyżby to była propozycja jakiegoś nowego luna-parku

z zaskakującymi efektami artystycznej zabawy? A może nadchodzi czas, którzy przewidzieli wielcy inicjatorzy nowej sztuki w pierwszej połowie naszego wieku: czas, kiedy malarstwo wyjdzie z ram obrazu i kształtować będzie bezpośrednio otoczenie człowieka? Tak twierdził w latach dwudziestych Strzemiński, a dwadzieścia lat później Mondriam. ^{Już} ~~Peiper~~ Peiper w roku 1922 /w głośnym artykule "Miasto, masa, maszyna" zachęcał artystów, ażeby do rzeźby wprowadzili ruch za pośrednictwem maszyn. To się właśnie stało. Maszyna opanowuje coraz to nowe ośrodki sztuki poszukującej. W awangardowej galerii Denise Rene wszystko albo się migocząc rusza, albo wywołuje złudzenie ruchów koloru i kształtu, kiedy widz przechodząc patrzy na kompozycje "malarstwa kinetycznego" Vasarelego i jego kontynuatorów.

Aby jednak określić kierunek w którym dąży sztuka naszych czasów nie wystarczy śledzić to co robią artyści w Paryżu. Centrum ruchu artystycznego przeniosło się z nad Sekwany nad Hudson. Denise Rene otworzyła wprawdzie drugą swoją galerię na bulwarze St. Germain, ale trzecią najważniejszą prowadzi w Nowym Jorku. A tam wkroczyła w malarstwo i rzeźbę maszyna tak imperatywnie, że zmieniając radykalnie pojęcie rzeźby i obrazu, zmienia autora. Nowoczesny plastyk musi się znać równie dobrze na kompozycji kolorów, co na maszynach elektronowych. Rodzi się w naszych oczach nie tylko nie bywała przed tem sztuka, ale i nowy zawód: artysty-inżyniera.

Gdy patrzyłem w Nowym Jorku na dzieło Wilfreda, kiedy teraz w Paryżu obserwuję w Salonie majowym i w galeriach malarzkich przedmioty sztuki "słuchowo-wzrokowej" audio-wisual/, domyślam się dalszego ciągu i konsekwencji praktycznych tego kierunku. W Salonie paryskim błyskała zmie-

niającymi się pasmami kolorów duża tuba z miedzianego szkła - jak jakiś zolbrzymiały neon. Łatwo sobie wyobrazić tę grę rozbłyskujących kolorów nie we wnętrzu, ale w otwartej przestrzeni ~~przekroci~~ miejskiej na zewnętrznych ścianach domów, w perspektywie ulic i placów. Sztukę wizualną uważają więc niektórzy za sztukę stosowaną, za "art-deco". Wydaje mi się jednak, że skoro już raz Rubikon został przekroczony, nie można się cofnąć - i nie do sztuki dekoracyjnej zmiernają te poszukiwania. Tym skokiem przez Rubikon było wyjście z nieruchomego obrazu, zerwanie ze statyczną kontemplacją, a może z kontemplacją w ogóle. Łatwo też się zgodzić z przewidywaniem, że ta sztuka audio-wizualna stworzy nowy film, prawdziwie artystyczny; że ^{nareszcie} wyruguje z kina-obrazy ilustrujące fabułę. Przecież sztuka "ruchomych obrazów" "film po angielsku to "movingpictures"/ ~~przekroci~~ dotychczas nie istnieje. Żaden reżyser filmowy nie układał dotychczas każdego kadru ~~każ~~ tak, jak malarz komponuje kolory na płótnie, a cóż dopiero - przepływa form i kolorów, jak w owym obrazie-ekranie Wilfreda.

Zdaje mi się więc, że zapoczątkowana rewolucja w plastyce nie zatrzyma się tylko na inspirowaniu wszelkiej "art-deco" czy na uartystycznieniu filmu. Być może zaczęło się już w naszym wieku scalanie ^{się} /wszystkich dóbr plastycznych ze sobą a może i z muzyką. ~~Szukamy~~ Zmierzamy do sztuki uniwersalnej, jednoczącej wszystkie jej gałęzie w jedno drzewo świadomości plastycznej. I być może zbliża się już czas, kiedy spełni się proroctwo Mondriana^{x/}, że wrażliwość plastyczna wyrażać się będzie bezpośrednio, a więc bez obrazów i rzeźb, w życiu to znaczy we formowaniu otoczenia materialnego człowieka. Czyżby więc sztuka miała się roztopić i zniknąć w tak zwanej rzeczywistości, czyniąc ją bo-

gatszą o to, co w nią wniesie wrażliwość^c plastyczna artystów.
Bez skupienia i marzenia - twierdził Władysław Tatarkiewicz
- nie możliwe było dotychczas/przeżywanie^{tworzenie} dzieła sztuki.
Czyżby te stany ducha nie były już nieodzowne ani w produkc-
keji ani w konsumpcji dzieł tej nowej sztuki wizualnej?
W skupieniu i marzeniu krystalizowało się też to, co do
XIX wieku nazywano "zawartością duchową" obrazu. Bez tego
nie ceniono wysoko nawet dobrze namalowanego płótna; dla-
tego też "martwa natura" długa uchodziła za gatunek drugo-
rzędny i niejako uboczny twórczości malarskiej. Przecie
dopiero impresjoniści zapoczątkowali zmianę gustu, co ambi-
cje "duchowe" obrazu nazwała "literaturą" złem tego słowa
znaczeniu. Wyświecono "idee" i "zawartości duchowe" z
płócien malarskich, a oczy widzów skierowano na walory ~~xxx~~
czysto malarskie, a więc na odbiór wrażeń ~~wzruszających~~ wzro-
kowych dostarczanych przez obraz. Ale te bodźce wrażeń-
we bijące z obrazu nie atakowały w rozproszeniu; aby dos-
trzeć w obrazie organizującą go jedność widzenia, trzeba
było skupienia i kontemplacji.

Kiedy patrzyłem na dzieło Wilfreda, kiedy oglądałem te-
raz barwne i błyskające w ruchu przedmioty w galeriach
paryskich, na nic mi się nie zda skupienie i marzenie.
Przeciwnie: przeszkadza mi w chwytności tych zmian, zacho-
dzących w układzie form i barw tych maszynek malarsko-rzeź-
biarskich. To, co było początkiem przeżycia obrazu: wraże-
nia, i spostrzeżenia, stało się teraz zarazem końcowym
efektem estetycznym. Wuelka równocześnie atakująca zmysł
wzroku ilość^c bodźców szybko się zmniejszających nie pozwala
na skupienie wrażeń w jedność^c widzenia, nie tworzy "obrazu"
Doświadczamy czegoś, co jest odwróceniem dawnego procesu
poznawania dzieła sztuki: jakby zdemontowana jakiś poten-

cyjny obraz i rzeźbę i ich elementy pokazywano w rytmicznym tańcu.

Obraz jak utwór muzyczny, chce się rozwinąć w czasie, twory sztuki wizualnej chcą być muzyką wrażeń wzrokowych. Niestety, nie da się uchwycić /jak chwyta się kompozycje muzyczne/ z zasady organizującej ruch form i barw. Ale są to, być może, dopiero zapowiedzi, dopiero Świt nowej ^{jest}plastyki ; jej wschód/być może niedaleki i dopiero wtedy ukaze się nam jasno sens dzisiejszych eksperymentów.

Podobnie twory zwąże się "audio-wizualnymi" a więc łączące ruch form z dźwiękami i szmerami, ~~niejako~~ wydają się na razie próbami bardzo naiwymi, są jak zabawki dla dzieci. Poczekajmy jednak trochę, laboratoria "audio-wizualne" pracują zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych w tempie przyspieszonym. Kiedy z malarzem obok inżyniera stanie do współpracy muzyk, uźeczywistni się sen o sztuce integralnej. Być może spełnią się z ~~max~~ nadwyżką przepowiednie Peipera, Strzemińskiego i Mondriana. Sztuka wniknie w życie. Człowiek otoczy się tworamii nie różnicowanymi na dzieła użytkowej " artystyczne". "Człowiek zamieszka w swojej własnej dłoni". Dłoni o ilu palcach? Piętnastopalcowej dłoni inżyniero-plastyko-muzyka?

Zaczeło się od adoracji maszyny przez plastyków i poetów wtedy, kiedy ona puściła już w ruch zdjęcia fotograficzne. Dzisiaj maszynista uruchamia kompozycje malarskie, maszyna zastępuje pędzel i paletę. Zamiast orkiestry muzyk posługuje się ~~generatorkami~~ aparatami elektronicznymi a nawet cybernetycznymi maszynami cyfrowymi. Ku czemu sztuka idzie w tym wieku wyścigu maszyn do księżycy? Może duch Edisona konstruuje już gdzieś w Ameryce uniwersalny instrument, wytwarzający według projektu inżyniero-muzyko-malarza

trójcy jedyne - ~~inżynier-architekta~~ nowy świat
techniko-sztuki?

Julian Przybóś

x/ Dans le Futur, la transformation d'une expression
purement plastique en realite tangible remplacera
l'oeuvre d'art. Il n'y plus alors besoin de peintares
et de sculptures, car on vivra dans l'Art même.